

Filozofia codzienności (86)



W zachodniej Europie w rozmaity sposób objaśnia się i uzasadnia, że prawne gwarancje wolności stwarzają możliwość zachowań moralnych i to w duchu rozmaitych teorii etycznych.

Zdaniem na przykład Leona Petrażyckiego (1867-1931) swoistość norm prawnych polega na przeżyciu w którym odczuwamy presję psychiczną składającą nas do określonego zachowania się. To jest zresztą wspólne prawo i moralności. Ale w przypadku prawa nie da się sprowadzić treści przeżycia do samego obowiązku, czy powinności. Dla prawa jest charakterystyczne – poza wspomnianym przeżyciem obowiązku – przeżywanie uprawnień. Petrażycki wyraźnie rozdzielił prawo i moralność. Uprawnienie jest to przeżycie, że dane zachowanie się jest przez kogoś lub przeze mnie wymagane; właściwy jest prawu charakter roszczeniowy. Moralność jest pozbawiona tej cechy. Roszczeniowy charakter prawa decyduje o konieczności dokładnego sprecyzowania uprawnień i obowiązków. Roszczeniowość prawa powołuje do życia instytucje, które precyzują system norm prawnych. Wymaga też istnienie sądów, które rozstrzygałyby konflikty. Natomiast normy moralne nie są kodyfikowane. Nie wiążą się z przymusem, ponieważ w sferze moralnej istotne znaczenie mają motywacje ludzkich działań. W związku z tym struktura normy moralnej i normy prawnej jest odmienna. Pierwsza z nich jest imperatywna, jednostronna, zaś druga – dwustronna, imperatywno-atrybutywna.

Leon Petrażycki wykazuje wyższość prawa nad moralnością. Jest to pogląd rzadko formułowany. Wyższość prawa w stosunku do moralności polega na tym, że lepiej przystosowuje ono jednostkę do życia społecznego. Ten charakter prawa ma źródło w dwustronnej normie prawnej. Mianowicie, prawo nie tylko do czegoś zobowiązuje, ale również pozwala domagać się czegoś od innych, a więc wpływać na ich zachowanie.

Moralność, podobnie zresztą jak prawo, ujmuję Petrażycki jako czynnik psychiczny.

Etyka obywatelska

Jednym z przeświadczeń, w które pragniemy wierzyć i przyjmować za prawdziwe

jest pogląd, że ludzkość doskonali się moralnie. Ten pogląd prowadzi do rozdwojenia świata doświadczanych i obserwowanych faktów i teoretycznego opisu doskonałej się ludzkiej natury. Dochodzi do pomieszania płaszczyzny faktów z płaszczyzną ludzkich pragnień.

Każdy z nas jest indywiduum, a więc niepowtarzalną jednostką, która w swoich dążeniach nakierowana jest na osiągnięcie szczęścia. Osiągając pogłębiony stan świadomości – zdaje sobie sprawę, że istnienie człowieka na wyższym poziomie wymaga – poza szczęściem – przede wszystkim odnalezienia sensu. Przynieść go mogą dążenia ukierunkowane przez ideały. Zespalają one jednostkę z innymi jednostkami zmierzającymi w analogicznym kierunku.

Człowiek pojęty jako indywiduum nie przestaje być powiązany z innymi, zarówno bowiem poznawanie siebie poprzez siebie, jak i działania w kierunku realizacji ideałów włączają jednostkę we wspólnotę. Będąc indywiduum, a więc kimś niepowtarzalnym, jesteśmy zarazem częścią zbiorowości. Spełniamy w związku z tym funkcje nie zawsze w pełni przystające do celów indywidualnych. Człowiek pojęty jako część społeczeństwa żyjącego w określonym państwie, jest obywatelem. W XXI wieku należałoby podkreślać, że zarazem jesteśmy obywatelami planety Ziemi oraz całego kosmosu.

Trudno oceniać, o czym wspomniałam, optymistycznie rozwój moralny człowieka w perspektywie historycznej. Jak wskazują fakty nasza natura nie udoskonalila się. Tkwią w niej takie same namiętności, pragnienia, pożądania, nieprzyjemne uczucia, powściągnięte jedynie coraz bardziej przepisami prawnymi. Doskonalili się prawo – nie zaś poziom moralny człowieka. Poświęcił temu problemowi wiele miejsca w swoich dziełach Czesław Znamierowski.

Zakorzeniony jest powszechnie w naszej świadomości pogląd o społecznym charakterze natury człowieka, mimo że począwszy od starożytności dochodzi do głosu konflikt między jednostką a społeczeństwem. Zaznaczają się w nas tendencje ambiwalentne: potrzeba wspólnoty z innymi oraz obrona własnego ja przed ingerencją społeczeństwa. Nie da się przeprowadzić linii demarkacyjnej między wspólną sprawą a indywidualną. Istniejemy na swój sposób, ale uwikłani w problemy zbiorowości. Należy więc pojmować człowieka jako indywiduum i zarazem jako obywatela. Filozofowie chrześcijańscy, począwszy od personalisty chrześcijańskiego Maritaina, ujmują człowieka jako jednostkę – czyli składnik społeczności, poddany jej prawom – oraz jako osobę, która w swoich dążeniach skierowanych ku Bogu wznosi się ponad doczesne dobro zbiorowości. Personalizm chrześcijański wprowadza własną terminologię i odwołuje się do treści religijnych, a te nie są powszechnie wyznawane. Natomiast terminologia indywiduum – obywatel ma

charakter uniwersalny.

Ponieważ nie jesteśmy samowystarczalnymi i nie jesteśmy anachoretami więc podstawą etyki obywatelskiej powinno być prawo. Zrozumienie tego wymaga przezwyciężenia przyzwyczajenia do rozszerzania kategorii moralnych na całokształt zjawisk, w tym istnienia indywidualnego oraz społecznego.

Mowa tu o etyce obywatelskiej, wspólnej dla wielu jednostek, czyli niezależnej od uwarunkowań światopoglądowych. Funkcjonuje wiele rozmaitych poglądów na temat dobra i zła. Z tego powodu jedynie niezależna od tych poglądów etyka obywatelska może stać się fundamentem wiążącym obywateli ze sobą. Uniemożliwi to zarazem narzucanie poszczególnym grupom światopoglądowym – teorii etycznej grupy zwycięskiej, czyli rządzącej.

Z punktu widzenia etyki obywatelskiej istotna jest relacja człowiek – człowiek, nie zaś relacja człowiek – rzeczy. Wszelkie powiązania społeczne dają się ostatecznie redukcować do kontaktu człowiek – człowiek. Nie kontaktujemy się z bezimiennym społeczeństwem, lecz z jego przedstawicielami.

Trzeba się uczyć godzenia obowiązków wobec samego siebie z obowiązkami wobec innych. Przerost obowiązków jednego rodzaju bywa szkodliwy. Postulat zgodności myśli, słów i czynów powinien funkcjonować jako podstawowy nakaz etyki obywatelskiej.

To, co uważamy, że powinniśmy czynić bywa odległe od naszych chęci, ponieważ wymaga nieraz dużego wysiłku. Poczucie konieczności urzeczywistniania ideałów wyrwa jednostki z bierności. Zdarza się, że ideały tworzy się jako antytezę ujemnie ocenianej rzeczywistości. Geneza ideałów płynie z intelektualnych przemyśleń, z przeżyć, bywają też przyjmowane pod wpływem tradycji. Bywa ona interpretowana bądź jako dogmatyczna, bądź jako wolna w sensie możliwości jej różnorodnych interpretacji oraz przekształceń. W tym drugim znaczeniu jest elastyczna pod warunkiem, że jej interpretacja nie będzie hipokryzją. Ilustracją tego wykorzystywania zniekształconych treści tradycji dla osobistych celów rządzących stała się polityka historyczna.

Warto dodać, że tradycja obejmuje wszelkie dziedziny życia i działania człowieka. Można wyróżnić tradycję naukową, narodową, rodzinną, religijną, literacką, muzyczną, odnoszącą się do poszczególnych zawodów etc. Tradycja to ślad przeszłości, który nie ginie kształtując jednostkę jako indywiduum i jako obywatela. Potęga tradycji wyraża się w budzeniu świadomości narodowej oraz szerszej – w budzeniu świadomości duchowej łączności z minionymi pokoleniami. Raczej do przeszłości należą poglądy głoszące wrodzony charakter ideałów.

cdn.

Maria Łajszekowska